

Dobrosław Bagiński
dr hab. sztuki,
specjalności: rzeźba
i komunikacja wizualna

Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach Wydział Artystyczny

Recenzja rozprawy doktorskiej i dorobku artystycznego mgr Jarosława Koziary

promotor:
dr hab. Romuald Kołodziej

Z twórczością pana mgr Jarosława Koziary zetknąłem po raz pierwszy, kiedy pojawił się w Lublinie po ukończeniu warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Od tego czasu miałem wiele okazji by, czasem z bliska a czasem z pewnego dystansu, widzieć jak rozwija się jego twórczy potencjał oraz w jak zdumiewający sposób dojrzewa jego osobowość.

Z wykształcenia grafik, z powołania i natury - artystyczny traper i kolonizator nowych przestrzeni życiowych dla sztuki. Nie rewolucjonista żądający progresu sztuki, co raczej poszukiwacz nowych ekstensji dla spotkań ze sztuką, a właściwie dla spotkań ludzi w wykreowanych na to przestrzeniach. U Koziary widz natychmiast orientuje się, że zaproszono go do pewnej scenerii, w której to On jest bohaterem zdarzenia; ale nie na pokaz dla innych, tylko dla samowyzwolenia ze sztywnej konwencji widza. Koziara zdaje się mówić do widza - *to Ty jesteś obsadzony w jednej z głównych ról tego zdarzenia, ja daję Ci scenę, grasz dla kogoś, kto jest obok, a On gra dla Ciebie. Sceneria jaką Wam daję, jest tylko strażnikiem dobrej energii, która między Wami przepływa. Treść sztuki przynieśliście w waszych głowach.* Tak działa forma otwarta w wersji Koziary.

Czuje się to szczególnie wyraźnie w scenografiach studia TV Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, którą od początku projektuje Koziara. Nie ma w światowej historii telewizji równie energetycznego studia, jak to gdzie w tę jedyną niedzielę w roku gra Orkiestra. To Koziara z Owsiakiem wykreowali ten bezpretensjonalny i eksplodujący radością styl WOŚP. Jak wielu z nas to wie?

Ten przykład, jak szereg innych, odsłania zasadniczy rys kreatywności Koziary. Jest nim ludyczność. Koziara, jak mało kto, zrozumiał ten wymiar komunikacji.

Zrozumiał, że dobrowolny udział w zabawie uczy i zbliża i uczy ludzi bardziej niż mądrzenie się i pouczanie. Koziara buduje swój przekaz tak: *bądźcie dobrzy dla innych, tak dla zabawy. A jak Wam się spodoba, to bawcie się tak często, by zbrakło Wam czasu na zabawę w wojnę.* Potężna bywa siła najprostszych przekazów.

Wydobynam ten rys osobowości Koziary na samym początku, gdyż cała jego twórczość oraz ogromna działalność animatorska przeniknięta jest chęcią dawania. Dawania inspiracji, dawania przestrzeni dla osobowych ekspresji, dawania miejsca dla szlachetnej zabawy, aż w końcu, dawania innym pewnej mądrości życiowej, którą streścić można w zdaniu: *zapraszaj kogo się da, a pozbędziesz nieprzyjaciół.* Czy artyści muszą to robić. Nie muszą, ale mogą. On właśnie to robi. Koziara naprawdę nie jest zapatrzonej we własną karierę. Widać to we wszystkim co robi.

Ten wstęp był potrzebny, aby właściwie oświetlić naszą drogę przez artystyczną twórczość Koziary. Sztuka bowiem, poza odkrywaniem nieznanego, porusza się w jakiejś konkretnej aksjologii i niejako ją promuje. Zbyt często o tym zapominamy, a to wtedy rodzą się różne frustracje i pretensje do całego świata.

Zatrzymam się teraz na kilku wybranych aktywnościach Jarosława Koziary jako artysty i animatora, by zakończyć dziełem *Land Art na lotnisku - wszystko jest jednością*, a więc instalacją, której poświęcona jest rozprawa doktorska.

1. Kazimierskie kamieniołomy

Po zakończeniu eksploatacji wiślanego zbocza, kamieniołom wyglądał jak ogromnych rozmiarów, zrujnowany antyczny amfiteatr. Tę niezwykłość natychmiast odkrył Koziara i zaproponował grupie muzycznej VOO VOO zrobienie wspólnego zdarzenia ludycznego na skalę liczoną w tysiącach uczestników. Nie był to plenerowy koncert, nie było też widowni. Wokół kilkudziesięciometrowej wysokości płomienia ogniska dokonało się plemienne zjednoczenie przy dźwiękach dziesiątków bębnów, muzyce VOO VOO, tańcach, płonących totemach, przy echu ściany kamieniołomów i przenoszeniu dźwięków po powierzchni lustra Wisły na kilkanaście kilometrów. Tę noc wielu zapamiętało jako zbiorowe *katharsis*, które wyzwalało z dusznej konwencji peerelu. Tego typu zdarzenia nie mają kwantyfikatora politycznego wiecu, ale są zbiorowym uzdrawianiem emocji. Tego nie potrafi zrobić żadna polityka. Warto spojrzeć po przeszło 20-tu latach na film z tego zdarzenia i zastanowić się: *gdzie dziś jesteśmy?*

2. Janowieckie landarty

Już samo spolszczone określenie *landarty* mówi wiele o umysłowej naturze Koziary. Wielka skala i zero patosu. Bo skala dla Niego to nie popis, ale zasięg zestrojenia człowieka z naturą. Jedni kończą go na ramie obrazu, a Koziara *wyskakuje przez okno* i ucieka od wszystkiego co zamknięte ku temu co nie ma końca. Zdaje się wołać: *zobaczmy co jest za widnokretem.*

Kiedy stoi się na zamkowym wzgórzu w Janowcu, widzi się za Wisłą Kazimierz, a dokładnie na przeciw - kazimierski kamieniołom. Od podnóża zamku do Wisły rozciąga się płaszczyna pól i łąk. Widok oszałamiający. Zmieniające się pory roku odmieniają ten pejzaż w niespotykany sposób. Można by zamknąć się w zamkowej wieży i przez cały rok tylko medytować przy oknie. Koziara ze swym landartem doprosił się do tego spektaklu *Matki Natury*. Wiosną zaorał to wielkie pole według własnego schematu-obrazu i zasiał. Wschodzące rośliny zaczęły ujawniać magiczne znaki, aż latem obraz osiągnął *apogeum* formy i zachwytu widzów. Potem przyszły zbiory plonów i nowa postać znaków, dalej jesienna orka, pierwsze śniegi aż w końcu obraz zamalował się grubą warstwą białej śnieżnej farby. Widok tej instalacji, każdego dnia w roku, był fascynujący i taki też pozostaje gdy oglądamy w jednym momencie fotograficzny skrót całorocznej opowieści.

3. Nie tylko Wielka Orkiestra

Jarosław Koziara nie jest zawodowym scenografem. Dzięki temu nie ma nadmiernych zobowiązań wobec tego artystycznego fachu. Scenografie Koziary nie są jakimś dopełnieniem teatralnego czy telewizyjnego dzieła. Są od pierwszej sekundy napędem dziejących się spektakli. One te spektakle niejako ustanawiają, dając im puls, rytm i oszałamiającą radość. A najważniejsze, że natychmiast z widzów i słuchaczy czynią współkreatorów zdarzenia. Jakże inne są sceny np. sylwestrowych koncertów robionych dla ujęć kamer i odcinające publiczność plastikami i światłem od tzw. gwiazd. Sceny, gdzie wszystko jest sztuczne.

Koziara ma pociąg do realnych materii, które nie tylko widzimy, ale czujemy ich fizyczną obecność. W tym widzę jego nadzwyczajną siłę kreacji. Nic nie jest na niby. Warto też dodać, że prawie wszystkie elementy swoich, często ogromnych scenografii, Koziara wykonał własnoręcznie w swojej wiejskiej chatce, by następnie zawieźć je to do Teatru Wielkiego w Warszawie, to do studia TVP na Woronicza czy na plażę w Gdyni.

4. Festiwal Land Artu i dom Kota

Nie tylko praca artystyczna i pedagogiczna wypełnia życie zawodowe Jarosława Koziary. Z podobnie wielką pasją angażuje się on w działania animatorskie. Powołał, wraz z Barbarą Luszawską, do istnienia i znakomitego funkcjonowania Międzynarodowy Festiwal Land Artu. Festiwal odbył się już 7 razy. Ja widziałem cztery z nich. Dotąd uczestniczyło już prawie 200 artystów z Europy i ze świata, a każdy z nich stworzył pokaźnych rozmiarów rzeźby lub instalacje. Szczególnie chętnie Koziara zapraszał artystów z Europy Wschodniej. To też pokazuję pewien charakterystyczny rys jego osobowości. Koziara nosi w sobie pewien rodzaj prowincjonalizmu, który polega na bezgranicznej fascynacji miejscem, gdzie się żyje. To miejsce jest dla niego centrum świata, z którego wyjeżdża i do niego wraca, do niego sprasza artystów by poznawali się nawzajem w jego przestrzeniach. Festiwal Land Artu taki jest.

Ma też Koziara sentyment do przeszłości miejsca, które wybrał sobie na życie. Żyje w kiepskim domu na lubelskiej starówce. Zna tu chyba wszystkich i wszyscy jego znają. Znał dobrze Andrzeja Kota, niezwykłego artystę sztuki graficznej. Po jego śmierci Koziara wyszedł z inicjatywą zrobienia sgraffito na całej elewacji domu gdzie mieszkał jego mistrz. Kompozycja, którą wykonał, składa się z kilkudziesięciu głów kotów, wziętych z kotowych projektów graficznych. Do tego opracował i wydał znakomity album - pomnik pamięci o Andrzeju Kocie.

Wielki festiwal Land Artu i hołd wobec schorowanego kolegi Kota, to tylko dwa przykłady angażowania się Jarosława Koziary w pewien rodzaj służenia innym ludziom. Takich działań i aktów jest więcej.

Pora przejść do dzieła, które jest daniem głównym jego przewodu doktorskiego.

5. Land Art na lotnisku - wszystko jest jednością

Miejsce

Jarosław Koziara pisze: *Wyborem lotniska, jako miejsca realizacji mojej pracy, przypominam odwieczną relację ziemskiego człowieka z boskim firmamentem. To właśnie współczesne lotnisko ogniskuje przybyszów z różnych szerokości geograficznych, a mój obraz uświadamia im ten wspólny uniwersalny kosmiczny związek wszystkich nacji.*

Tak w swej dysertacji ujmuje On istotę tego wyjątkowego miejsca, jakim jest lotnisko, port przybyszów z wysoka i daleka. W ciągu całego wywodu Autor akcentuje *przybywanie* skądś, zbliżanie się, obniżanie. Temu zdarzeniu towarzyszą osobliwe emocje. Bo oto spoglądając przez okrągłe okienko czujemy, że to tu, na tej ziemi za chwilę staniemy własną stopą.

Jak to będzie? Odrobina niepokoju; ktoś na mnie czeka. A może nikt nawet się nie domyśla, że osiadam by poznać to miasto, ten kraj. Emocje i myśli towarzyszące lądowaniu, rozpięte pomiędzy obawami i nadziejami, toczą jakąś niewidzialną grę. Start, czyli odlot to banał. Przed nami dużo czasu, możemy rozsiąść się wygodnie. Pomysł Jarosława Koziary, aby z człowiekiem przybywającym nawiązać jakiś mocny, pierwszy kontakt, jest znakomity. Znamy wprawdzie duże realizacje naziemne skierowane do latających podróżnych: jakieś hasła, jakieś loga, jakieś podróbki kosmitów buszujących w zbożu. Land Art Koziary to coś zupełnie innego. To obraz skierowany dalej i wyżej niż latają samoloty. Tu jest jakaś analogia do *światelka do nieba* Wielkiej Orkiestry, znaku dobrych, solidarnych emocji rzeszy ludzi świecących w niebo z tysięcy miejsc. U Koziary to jedno miejsce reprezentuje całą Ziemię. Ziemię, Matkę wszystkich i wszystkiego co rodzi. Adresatem obydwu tych newsów jest: Wszechświat dla jednych, dla drugich Bóg.

Atawizmy i archetypy

Łatwiej jest wyrazić czyste emocje, niż określoną treść. Do tego potrzeba języka, potrzeba znaków i symboli. Jednak wyrażenie prawdziwie artystyczne nie może

zgubić emocji, bo tylko dzięki nim zachowa siłę bezpośredniości. Koziarze udało się wywieźć swoją lotniskową instalację z dwóch równie zasobnych źródeł: z atawizmów i z archetypów. Pierwsze rodzi emocje, drugie rodzi *logos*. *Land Art* Koziary wyrasta zarówno z atawizmu i archetypu. Czuje się ten związek w słowach artysty, który pisze: *Od zarania dziejów ludzie spoglądali w niebo, wypatrując znaków, wskazówek dotyczących przyszłości i pilnie przykładali się do otrzymanych niebiańskich wytycznych, te wносиły bowiem w ich życie niezbędny ład i harmonię, dające poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji.*

Zdanie to przenosi nas na poziom rozważań filozoficznych, gdzie za przewodnika Autor wybiera proroka Koheleta. W jego księdze znajduję myśli, które nadają sens pojedynczej ludzkiej egzystencji w nieskończonej przestrzeni i czasie Wszechświata. Dla Koheleta znaczenie ma cykliczność; cykliczność i powtarzalność wszystkiego. To jest istotne. Nie przygodność, ale odkrywanie przez człowieka tych wiecznych cykli wiąże go z przyczyną pierwszą i celem ostatecznym. Dopiero w tej perspektywie życie nabiera sensu.

W tej też perspektywie należy czytać decyzje kompozycyjne podjęte w tworzeniu instalacji. Wielkie mandale Słońca i Księżycy, tych ciał niebieskich, które ziemski czas podporządkowują swym cyklicznym powrotom a nam pozwalają ujmować nasz czas egzystencjalny w jednostkach: godzin, dni, miesiący i lat. Tym dwóm mandalom towarzyszy również wielka figura Pszczoły. Ona reprezentuje ziemski trud, ciągłą pracę, która odbywa się na cienkiej powierzchni ziemi, a którą my nazywamy naszą ojczyzną. Istotnie, spojrzenie z samolotu na współczesne miasto przypomina widok otwartego ula, gdzie toczy się intensywna, acz niepojęta dla nas praca. Ten widok uświadamia nam jak ogromna jest suma energetyczna wspólnego wysiłku. Ziemia oglądana z Kosmosu naprawdę wygląda jak otwarty ul. Obraz, który stworzył na ziemi Koziara wchodzi w poważne wymiary filozoficznej refleksji. Te wymiary niech wyrażą słowa Koheleta spinające w jedno całą przeszłość i całą przyszłość i w tym naszą egzystencjalną terażniejszość.

To, co jest, już było, a to, co ma być kiedyś, już jest;... (Koh 3, 15)

Czy istotnie sztuka mówi coś nowego, czy może chwyta tylko przelotne przejawy wieczności? A artysta? Artysta je tylko zauważa i zapisuje.

Ego i mit

Znów otwieram cytatem z dysertacji Jarosława Koziary: *Z pozycji podniebnego obserwatora doświadczamy, że świat, jaki znamy, jest w nieustannej transformacji dłużej lub krócej rozłożonej w czasie. Prowadzi to do konstatacji, że my, ludzie, w tym dynamicznym świecie natury jesteśmy ledwie kilkudziesięcioletnim stanem skupienia, który w odpowiednim czasie w proch się obróci i wejdzie do dalszego obiegu.*

Powyższa konstatacja, gdyby nie poprzednie akapity, wyglądałaby jak wyznania pogrążonych w rozpacz bohaterów sztuk Samuela Becketta. Czy można jeszcze uratować choćby resztki Ego i czym ono jest. W najbardziej zwięzły, znany mi sposób, Ego ujmuje tradycja hinduistyczna. Ego to tęskna projekcja własnej

przyszłości - moich pragnień i to wszystko. Ta projekcja ma swoją busolę, wiarę w jakąś ideę pozwalającą antycypować własny los, czyli mit.

Ego wyrasta na mitach. Koziara swoje ego wywodzi z dwóch zasadniczo różnych mitów: mitu transcendującej egzystencji i mitu pracy, która jest w istocie współpracą z tym warsztatem, który człowiek otrzymał jeszcze w raju.

Kolejny cytat z rozprawy wyraża przekonanie, że nasz los, mierząc się z przemijaniem i śmiercią, transcenduje jednak ku jakiemuś uniwersum. Przekonanie to jest generalnym wnioskiem z lektury Koheleta. Koziara pisze:

... ten tekst (mowa o Kohelecie), który jest jak wyznanie, nie pozostawia złudzeń i mimo odległego czasu, w którym został napisany, wcale nie traci na aktualności. To pod jego wpływem w charakter moich prac landartowych wpisałem przemianę, uzależnienie od czynników zewnętrznych, los i biodegradację, nieuchronny rozpad pod następne życie, bez pretensji do nieśmiertelności...

Ego - bez pretensji do nieśmiertelności. Czy może takie być? Może.

Może, ale tylko wtedy, gdy nasz czas owego *kilkudziesięcioletniego stanu skupienia* zarządzany jest drugim mitem, mitem twórczej pracy. Praca jest twórcza wtedy i tylko wtedy, gdy dodaje jakąś część do tego co odziedziczone po poprzednich pokoleniach. I umierać jakoś łatwiej, gdy transcenduje na wyższe poziomy także kapitał kulturowy. Mito-logia artysty Koziary to nie mitologia czy mitomania. Dobrze wczytał się On w Josepha Campbella, którego piękną myśl przytacza: *...mitu nie można wymyślić, ani już istniejącego zniszczyć. Nigdy się nie starzeje, zmienia jedynie maski i potrafi się przystosować do ducha czasów. Mitologie więc to „pieśni wszechświata”, klucze do naszego ukrytego potencjału duchowego. Mit otwiera świat na wymiar tajemnicy, na zrozumienie, że ta tajemnica leży u podłoża wszelkich form.*

Forma

Land Art na lotnisku Jarosława Koziary, nie był pierwszą jego polową instalacją. Poprzedzały ją inne, choćby wspomniane wcześniej janowieckie: *Żywioty* z 2000 roku, czy *Słońce* w 2003, *Żywioty* w 2005, *Żaba* w 2007 oraz w Dołhobyczowie na *Ukrainie* Ryby w 2008, a potem kazimierski *Amonit* w 2011. Także *Swobodny przepływ* w 2011 r. zrealizowany na granicy polsko ukraińskiej, gdzie mijają się dwie wielkie ryby w połowie będąc w jednym, a w drugiej połowie w drugim państwie. Wszystkie obrazy łączy to, że można je zobaczyć w całości tylko z wysokości, z lotu ptaka. Dla stojących na ziemi są jak stary dobry, conceptualny land art. Są bytami wyobrażonymi. Dlatego sztuka, którą proponuje Koziara realizuje się także w drugiej odsłonie, czyli fotografii zrobionych z samolotu, motolotni czy drona. Kto ma szczęście doświadczać obydwu tych wglądów: będąc na ziemi i oglądając fotografie z góry, ten z pewnością osiąga stan doznań metafizycznych.

Land Art na lotnisku powstawał pod wpływem radości jaka ogarnęła mieszkańców Lublina i regionu, gdy podjęto decyzję o budowie lotniska pasażerskiego. Kompleks ściany wschodniej, odciętej Wisłą od świata, mógł liczyć na jakąś kurację. Te nastroje były bardzo silnie obecne w lokalnych mediach. Dominowało poczucie,

że będziemy mogli łatwiej wyrwać się w świat. A Koziara? On pomyślał o uroczystym powitaniu gości z nieba.

Sztuka może angażować się w społeczne dyskursy, ale tylko wtedy, gdy potrafi odwrócić ich perspektywę, ich porządek, pokazywać coś, czego rozgorączkowni dyskutanci nie widzą. Tu postawa Koziary ujawniła pewien rys osobowościowy *Widzącego z Lublina*, cadyka sławnego na cały świat, bo i widzącego na cały świat z Lublina.

Forma instalacji *Land Art na lotnisku* nie wyrasta z jakiejś landartowej konwencji, ale z filozoficznego zderzenia uniwersaliów z życiem i losem mieszkańca Lublina. Sztuka jest dobra, gdy ma moc jednoczesnego uwewnętrzniania tego co wokół nas i bardzo wysoko ponad nami. Tu tę moc ma.

Konkluzja

Przedmiotem oceny w przewodzie doktorskim jest dzieło artystyczne Jarosława Koziary *Land Art na lotnisku*. Dysertacja zawiera szczegółowy opis ideowych założeń, a także materiał wizualny obrazujący przebieg realizacji i dalsze jej trwanie. Ponadto Autor zamieścił kilka bardzo ciekawych dokumentów ukazujących *tor z przeszkodami*, który musiał pokonać aby dzieła dokonać. Po części omawiającej własne dzieło Autor przedstawił kontekst artystyczny uprawianej przez siebie landartowej sztuki. Jest to zwięzły mini-wykład o sztuce Land Artu na świecie i w Polsce. Koziara unika tu wartościowania, a co najważniejsze, pozycjonowania siebie w tym obszarze sztuki. Raczej stara się oddać hołd tym, którzy przed nim otworzyli krajobrazowe przestrzenie dla artystycznej kreacji. Wykład kończy znowu słowami Koheleta: *to co jest, dawno już było; a to co będzie już jest...*, co w tym miejscu należy chyba rozumieć, że wszyscy wielcy dołożyli się tylko do czegoś, co wieczne.

Na końcu, niejako w aneksie, Koziara umieścił fotografie kilku swoich plenerowych realizacji. Opracowanie to wyczerpuje całkowicie wymogi merytoryczne i formalne rozprawy doktorskiej w dziedzinie sztuk pięknych.

Nie byłoby z mojej strony właściwym, gdybym teraz zboczył z przyjętego traktu i próbował analizować jakości estetyczne i formułował eksperckie ich oceny. Powiedzieć, że Jarosław Koziara jest dojrzałym artystą to naprawdę za mało. Koziara jest bardzo, bardzo dojrzałym artystą, artystą oryginalnym i bardzo dobrym. Jego przewód doktorski jest spóźniony o kilkanaście lat. Bardzo rzadko zdarza się nam uczestniczyć w procedurach przewodu doktorskiego, gdzie kandydat przedstawiałby tak poważny dorobek artystyczny. Gdyby nie to, że niezbyt długo pracuje on na Uniwersytecie, z pewnością bylibyśmy uczestnikami postępowania kwalifikacyjnego na wyższe stopnie kariery akademickiej. Cóż, cieszymy się tym, że taka osoba, jak Jarosław Koziara może dzielić się swą wiedzą i doświadczeniem z pokoleniem dzisiejszych studentów. Jestem pewien, że kolejny przewód nastąpi bardzo szybko.

Wnoszę by Rada Wydziału Artystycznego Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach nadała magistrowi sztuki Jarosławowi Koziarze stopień doktora sztuk pięknych.

